Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 174 Lwów, środa 3 sierpnia 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—
25 groszy
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Po wyborach w Niemczech

Gdy dnia 20 lipca Papen wykonał swój „zimny" zamach stanu, napędził prawowity rząd pruski, zrobił siebie komisarzem, przeprowadził „czystkę" w urzędach — wówczas dotknięte najsilniej temi zarządzeniami stronnictwa: socjaliści i centrum odpowiedziały: kartka wyborcza da odpowiedź na ten gwałt. Był to, tak częsty w polityce niemieckiej, frazes, gdyż nikt się nie łudził, jakoby z wyborów niedzielnych mógł wyjść parlament, zdolny do przeciwstawienia się kryjącemu się za Hindenburgiem rządowi, mającemu w odwodzie najwymowniejszy argument: wojsko i policję.

To też w ciągu akcji wyborczej, szczególnie po zamachu stanu, powtarzano wciąż pytanie, co rząd zrobi na wypadek, gdyby kartka wyborcza wypadła przeciw niemu, tj. gdyby tzw. stronnictwa wejmarskie uzyskały większość. I na to pytanie dawano niedwuznaczną odpowiedź: rząd nie nastraszy się tego papierowego argumentu, nie wyciągnie konsekwencji z ewentualnego wotum nieufności. A na poparcie tego stanowiska powoływano się na precedens historyczny: wszak Bismark rządził w Prusiech od 1864—1866 wbrew sejmowi z powołaniem się na to, że ma za sobą drugi obok sejmu czynnik konstytucyjny: króla. Parlament może być w większości przeciw Papenowi, ale ten ma za sobą prezydenta w dodatku z art. 48 konstytucji wejmarskiej.

Stało się jednak inaczej, rząd nie potrzebuje uciekać się do tej analogji historycznej, ponieważ wybory nie przyniosły większości przeciw niemu. Niema w nowym parlamencie możliwości powstania zdolnej do — formalnego bodaj — obalenia rządu, gdyż trzy zdolne do tego stronnictwa: socjaliści, centrum i komuniści pod żadnym warunkiem nie mogą takiego negatywnego sojuszu czy chwilowego kompromisu zawrzeć. Te trzy stronnictwa mają łącznie 297 głosów, co nie jest wystarczającą większością (większość wynosi 304), ale z doliczeniem 22 głosów bawarskiej partji ludowej i 4 niem. partji państwowej (dawnych demokratów) większość byłaby możliwa, gdyby — jak powiedzieliśmy — zgóry nie była wykluczoną.

Nie odniosły więc zwycięstwa stronnictwa chętne do obalenia rządu, ale i chętne do utrzymania go względnie do utworzenia własnego rządu także nie odniosły zwycięstwa. Przedewszystkiem „triumf" Hitlera jest tylko połowiczny; nie uzyskał on sam dla siebie większości, a nawet, politycznie biorąc, można uważać, że się cofa, gdyż stanął na temsamem miejscu, na jakiem był przy wyborze prezydenta Rzeszy: 13·7 zamiast ówczesnych 13·5 miljona głosów — to niewielka różnica i zdaje się wyczerpanie ostatnich rezerw. Nie można zaprzeczyć, że 230 mandatów to potęga, ale nawet brak jednego głosu nie daje jeszcze większości, cóż dopiero brak 70 kilku! Czy istnieje możliwość większości hitlerowskiej bez centrum? Policzmy: Hitler 230, Hugenberg 37, drobne partje pod firmą chłopską 10 — razem dopiero 277, a więc brak 27 głosów do większości.

Wszystkie te możliwości i kombinacje są jednak tylko teoretycznemi zagadnieniami arytmetycznemi, gdyż losy Niemiec z pewnością nie będą się rozstrzygać na podstawie takiej czy innej większości — rozstrzygać je będzie siła. Przedewszystkiem rząd ma miesiąc czasu dla zrobienia na swą korzyść pewnych pociągnięć. Nie na to Papen-Schleicher obalili Brüninga, zrobili zamach stanu, rozpętali prawie wojnę domową, aby mieli cofnąć się przed widmem kilkugłosowej przeciw sobie większości. Już dziś zapowiada się, że nastąpi nawrót do ery Brüninga, tj. parlament będzie rzadko, najrzadziej zwoływany, funkcje parlamentu będzie wykonywał art. 48, formalnie ukłon konstytucji będzie oddawany. Albo druga możliwość — Hitler będzie próbował gwałtem uzyskać to, czego kartka wyborcza mu nie dała, tj. legalnego objęcia władzy a wtedy? Wtedy socjaliści będą zmuszeni zastanowić się, czy z ich strony nie nadeszła pora do zaniechania kurczowego trzymania się legalizmu wobec przeciwnika, który reprezentuje „legalizm" w formie takiej, jakiej widownią był w nocy po wyborach Królewiec.

Konfiskata — z jasnego nieba...

Wczoraj znów skonfiskowano nasz dziennik. Tym razem za powtórzony z warszawskich pism (i już w poniedziałek zamieszczony w nadzwyczajnem wydaniu „Czasu"!) opis zajścia z flagą. Jeżeli p. von Rintelen w nocie do rządu polskiego przedstawił to zajście nieco odmiennie, to pozostała wszakże droga sprostowania urzędowego. Jaką prawną podstawę ma w tym wypadku konfiskata, tego nam prawnicy wytłómaczyć nie potrafili.

Z czem wrócili z Paryża?

WICEMINISTER KOC I SENATOR TARGOWSKI

W ostatnim dniu lipca powrócili do Warszawy z Paryża wicemin. skarbu Koc i senator Targowski, którzy bawili tam w związku ze staraniem o nową ratę pożyczki kolejowej.

Jaki jest wynik tych starań, narazie nie wiadomo. Jednakże agencja Press donosi, że 6 sierpnia odbędzie się w Paryżu posiedzenie rady zarządzającej i komitetu dyrektorskiego francusko-polskiego towarzystwa kolejowego, na którem zostanie ustalony program robót, jakie mają być jeszcze wykonane w roku bieżącym. Jak wiadomo, niezbędnym warunkiem podjęcia tych robót jest jednak w każdym wypadku uzyskanie wpierw potrzebnych środków pieniężnych.

Dwa złote temu, kto zechce bezpłatnie przyjąć figurkę

Donosiliśmy już kilkakrotnie o przygodach figurek gipsowych, wyobrażających min. J. Piłsudskiego, których nikt nie chce kupować. Licytacyj dokonywują urzędy pocztowe, chcąc zwrócić sobie koszta przesyłki pocztowej. W związku z tem w ilustrowanym dwutygodniku „Podlasiak" ukazało się następujące charakterystyczne ogłoszenie:

„Otrzymaliśmy w ostatnich czasach figurkę z terrakoty. Wprawdzie nie chcieliśmy jej przyjąć, ale ponieważ na przesyłce umieszczony jest napis: „zrzekamy się zwrotu", ulegając gorącej prośbie funkcjonarjusza pocztowego, który nie wiedział co z tym fantem zrobić, jeżeli przesyłki nie przyjmiemy, ostatecznie zatrzymaliśmy ową niefortunną figurkę.

Nie wiedząc co z tem począć, nie chcąc wzorem niektórych urzędów pocztowych wystawić tego na licytację oddamy tę figurkę tytułem nagrody temu, kto wymyśli najodpowiedniejszy pod nią napis. Nagrodzonemu dopłacimy dwa złote polskie za przyjęcie przesyłki".

Zaiste, ogłoszenia tego nie można nazwać objawem kultu...

Wybory na Śląsku opolskim

I W PRUSIECH WSCHODNICH

Na Śląsku opolskim, gdzie mieszka znaczna ilość Polaków, wybory niedzielne dały następujący wynik:

Socjaliści	60.441	głosów
Hitlerowcy	204.105	„
Komuniści	118.235	„
Centrum	241.385	„
Niem.-narodowi	48.305	„
Partja Ludowa	1.977	„
Partja gospodarcza	2.287	„
Partja państwowa	1.202	„
Polacy	14.534	„

W porównaniu z wyborami do Sejmu pruskiego socjaliści zdobyli 8.000 głosów, komuniści 33.000, Hitler stracił 8 tysięcy głosów, centrum 8 tysięcy głosów. Deutschnationale 4 tysiące głosów, a **Polacy przeszło 14.000 głosów.**

Zdaniem „Gazety Robotniczej" przyczyny tak olbrzymiego spadku głosów polskich trzeba szukać w obecnych warunkach, jakie zaistniały w tak zw. „Związku Polaków w Niemczech". Gospodarka w tym Związku jest skandaliczna. Związkiem rządzą ludzie, którym zależy tylko na wysokich pensjach. Należą oni naturalnie **wszyscy do sanacji.** Toteż Polacy w Niemczech nie mając żadnego zaufania do tego Związku, woleli głosować na komunistów, socjalistów i **na — Hitlera.** Tak jest na Hitlera. O tem, że wielu Polaków będzie głosowało na te partje, mówiono przed wyborami poufnie w kołach sanacyjnych. Poza tem nie trzeba się zbytnio dziwić, że padło tak mało głosów polskich. Przykład gospodarki sanacyjnej w Polsce nie przyczynia się do werbowania sympatji Polsce.

Listy polskie skupiły w całych Prusiech Wschodnich zaledwie 2.845 głosów. Oznacza to dalszy poważny spadek głosów polskich, gdyż w wyborach do Sejmu pruskiego w dniu 24 kwietnia na listy polskie padło głosów 3.694, a w wyborach do Reichstagu w 1930 r. 4.176.

Coś z „radosnej twórczości"

Hasło „radosnej twórczości", jakie rzuciła sanacja w przeciwieństwie do przedsanacyjnej ery próżniactwa, partyjnictwa itd., znajduje swój wyraz w cyfrach, które mówią coś zupełnie przeciwnego, aniżeli potwierdzenie tego hasła. Nietylko my, ale nawet publikacje rządowe — jeżeli się chce zrobić z nich rzetelny użytek — przedstawiają faktyczny stan rzeczy w tak ponurem świetle, że sanacja nie ma najmniejszego powodu do chluby, wynoszenia swych zasług, do twierdzenia, jakoby ona dopiero wyprowadziła Polskę na mocarstwowe stanowisko.

Taką publikacją urzędową jest comiesięczny biuletyn państwowego Banku gospodarstwa krajowego, wydawany jako „Przegląd miesięczny". Mamy przed sobą numer 6 z czerwca br., z którego zacytujemy parę cyfr z dziedziny finansów, przemysłu, handlu itd. — wszystkie cyfry przemawiające przeciw gospodarce sanacyjnej, wykazujące ruiny i zgliszcza na wszystkich polach.

Zacznijmy od Banku Polskiego, jako podstawy naszych stosunków pieniężnych, twierdzy naszej waluty. Z końcem r. 1928 Bank miał waluty i dewizy zaliczone do pokrycia w sumie 527 miljonów zł., zaś na końcu maja br. tylko 38 miljonów. Bank w ostatnim czasie przeniósł punkt ciężkości swego pokrycia z walut na złoto a mimo to we wspomnianych terminach zapas złota spadł z 621 na 555 miljonów zł.

Jeszcze jeden fakt z tej dziedziny: podczas gdy rachunek żyrowy państwa w Banku polskim w latach 1927—29 wynosił od 237 do 269 miljonów zł., to w następnych latach raptownie spadał i doszedł w dniu 31 maja br. do 2 miljonów zł. tj. do drobnostki. Gdzie się podziały setki miljonów?

Druga sprawa, zatytułowana w „Przeglądzie miesięcznym" (str. 15) jako „dochody i wydatki państwowe". I tu widzimy szalone wprost wahania, które w rezultacie doprowadziły do obecnego stanu wysokodeficytowego. Dochody z zwyż 3 miljardów w latach 1928—1930 spadły na 2747 w r. 1930/31, zaś w br. kwiecień—maj dały 370 miljonów, co przeliczone na cały rok wynosi — naturalnie wysoce optymistycznie — 2.200 miljonów. Podobny spadek panuje w wydatkach: podczas gdy w tłustych latach 1927—30 wydawano 2.500—2.800 miljonów, obecnie — znowu optymistycznie — osiągnie się 2.300 miljonów i to w przybliżeniu z 400 miljonowym deficytem.

Najsmutniejszym punktem jest rozdział traktujący o wytwórczości górniczo - hutniczej. Węgla wydobyto w latach 1927—30 po zwyż 3.500 tysięcy ton miesięcznie, podczas gdy w maju br. wydobyto tylko 1969 tys. ton — spadek blisko o 50%. W hutnictwie stali i żelaza produkcja miesięczna wynosiła w latach 1927—30 (w stali) 104—120 ton, to w maju br. tylko 28 ton — czwartą część poprzedniej produkcji. W cynku, surówkach, wytworach walcowni itd. ubytek jest niemniejszy. Stosownie do zmniejszenia się produkcji zmniejszyła się liczba zatrudnionych, ale kwestja bezrobocia jest osobnym, smutnym rozdziałem w historji „radosnej twórczości".

Najkatastrofalniej przedstawia się stan przewozów kolejowych jako wyniku zamierania życia gospodarczego. W latach 1927—30 dzienny załadunek w kraju wynosił 12—16000 wagonów, obecnie (w maju) spadł na 7920 wagonów. Od kolei zagranicznych przyjmowano w powyższych latach 400—600 wagonów dziennie, obecnie 154, wagonów transytowych było zwyż tysiąc dziennie, obecnie 650. Nic dziwnego, że wobec takiego spadku ruchu spadły i dochody, zaczęły się rugi, urlopy i pod innemi nazwami redukcje.

„Chlubą" sanacji jest aktywowanie naszego handlu zagranicznego tj. zamiast dawniejszych przewyżek przywozu nad wywozem obecnie jest odwrotnie. Owszem, tak się stało, ale kosztem zupełnego prawie zaniku tego handlu — Polska stała się, chce czy nie chce, krajem samowystarczalnym. Podczas gdy w latach 1927—30 przywóz miesięczny wynosił w wartości 180—280 miljonów zł., to w maju br. przywóz wynosił 73'2 miljony, zaś wywóz w tymsamym czasie spadł z 180—230 miljonów na 78'1 miljonów zł. Stosownie do tego nastąpił też olbrzymi spadek dochodów celnych — z najwyższej sumy 425 miljonów w r. 1928/29 na 23'2 miljony w kwietniu—maju br. tj. — znowu optymistycznie — na okrągło 140 miljonów rocznie.

Możnaby bez końca wyliczać dalsze objawy tej „radosnej twórczości", sądzimy jednak, że te wystarczają.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Dokoła paktu o nieagresji

Dwie daty: 25 stycznia br. został polsko-rosyjski pakt o nieagresji parafowany, 25 lipca został formalnie podpisany tj. wszedł w życie z zastrzeżeniem (to tylko formalność) ratyfikacji. Pół roku więc trwały namysły, czy pakt istotnie zawrzeć, czy też inicjały pp. Patka i Litwinowa pozostawić jako pamiątkę w archiwach.

Drugi fakt: w czerwcu br. szeroko omawiano pogłoskę, że rząd polski naciska na Rumunję, aby równocześnie z Polską pakt podpisała. Miało to być demonstracją przeciw ociąganiu się Rumunji w związku z wiszącą w powietrzu sprawą besarabską. Czy taki nacisk był czy nie — z taką samą pewnością potwierdzano jak i zaprzeczano, ale faktem jest, że Polska podpisała, Rumunja dotąd nie.

Koniec końców pakt jest i już na jego marginesie pojawiają się rozmaite głosy, oceniające życzliwie i mniej życzliwie. Dla nas nie ulega wątpliwości, że pakt ma znaczenie dodatnie. Nie mamy naturalnie żadnych iluzyj co do wartości wszelkich paktów i traktatów, które uważa się w świecie burżuazyjnej dyplomacji za obowiązujące tak długo, dopóki odpowiadają potrzebie czy konjunkturze; w tym jednak wypadku pakt dozna je wzmocnienia przez to poprostu, że odpowiada interesom i potrzebom obu państw, które — mamy nadzieję — nie myślą o wojnie.

Zachodzi jednak inna okoliczność, która stała się okazją do polemiki między pokrewną zresztą prasą endecką a chadecką. Pierwsza twierdzi, że pakt polsko-rosyjski jest demonstracją, nawet „nauczką" udzieloną przez Polskę Francji za jej lekceważenie interesów polskich od Locarna aż po Lozannę. To lekceważenie skłoniło obecne kierownictwo — faktyczne, nie normalne — polskiej polityki zagranicznej do pójścia własnemi drogami, gdyż pakt z Rosją wobec obmownego stanowiska Paryża jest niewątpliwie pewnego rodzaju wyrazem samodzielności, pewnem odchyleniem się od dotychczasowego sojuszniczego.

O co właściwie w tej polemice chodzi? Jedna strona żałuje, że Polska osłabiła, może pod przymusem, swój stosunek sojuszniczy z Francją, podczas gdy druga próbuje tłomaczyć jedną i drugą stronę, powiedzmy, położeniem przymusowem, jakoże każde państwo musi dbać przedewszystkiem o swoje interesa a uwzględniać interesa sojusznika tylko o tyle, o ile nie kolidują z własnemi. Nie trzeba być bardzo domyślnym, aby zrozumieć, o co chodzi: oto Francja zamało poparcia udziela Polsce na terenie międzynarodowym, na terenie Ligi narodów, w jej zatargach z Gdańskiem — słowem Francja prowadzi — zarzut to pod adresem śp. Brianda — politykę „łagodzenia" Niemiec, z czego dotychczas wyszło kilka dziur w traktacie wersalskim na szkodę czy raczej na niebezpieczeństwo — w przyszłości — dla Polski.

Jedno w tem wszystkiem jest niewątpliwą prawdą, mianowicie że każde państwo w swej polityce przedewszystkiem patrzy na swój interes, a dopiero w drugim rzędzie na interes sojusznika i to o tyle, o ile te dwa interesy nie są rozbieżne. Jeżeli Francja w swej polityce briandowskiej dążyła do utrzymania pokoju nawet za cenę pewnych ustępstw dla Niemiec, to niewątpliwie działała w pierwszym rzędzie w swym interesie, ale ten interes pokrywał się z interesem Polski, która przecież z konieczności, mając dwóch naprawdę czy rzekomo zagrażających jej sąsiadów, musiała utrzymać pokojową linję polityczną. Co wolno i co konceduje się Francji: obronę własnych interesów, nie wolno odmówić Polsce. I ta w pakcie z Rosją broni swych interesów, zmniejsza niebezpieczeństwo bodaj na jednym froncie i daje świadectwo swej polityki pokojowej.

W świetle takiego porównania obustronnych interesów nie może Francja mieć do Polski pretensji czy nawet żalu, że szuka porozumienia z Rosją, a już najmniej mogą mieć o to pretensję ci, którzy — w pobudki nie chcemy wchodzić — nagle stali się gorliwymi obrońcami sojuszu z Francją, sojuszu pojętego aż do zupełnego wyrzeczenia się samodzielnego występowania, bo to mogłoby zaszkodzić sojuszowi.

Było u nas do niedawna aksjomatem, że w dziedzinie polityki międzynarodowej niema w Polsce stronnictw tj. różnic zapatrywań. Tak daleko my nie idziemy. My i w tej dziedzinie widzimy i piętnujemy błędy sanacji, ale odnośnie do paktu z Rosją nie można mieć tych zastrzeżeń i obaw, jakie prasa narodowa podnosi. To jest pakt absolutnie korzystny i byłoby z pożytkiem, aby pakt stał się podstawą polityki pokojowej nietylko na jednym odcinku.

Bebeckie curiosa

Poniedziałkowe „Słowo" wileńskie wystąpiło z artykułem wstępnym na uczczenie swojego dziesięciolecia.

Na czele tego artykułu czytamy:

> „Dnia 1 sierpnia 1922 r. wyszedł pierwszy numer „Słowa". Dziś „Słowo" redagowane **jest wspólnie z dwoma innemi dziennikami,** a mianowicie „Kurjerem Nowogródzkim" i „Kurjerem Grodzieńskim". Gazety te nie są identyczne; pewne artykuły ze „Słowa" nie trafiają do tamtych gazet i naodwrót, gdyż „Słowo" **ma fizjognomję pewnej grupy politycznej, wchodzącej do BB,** a zadaniem tamtych dwóch pism jest obsługiwanie terenu i **propaganda Bloku Bezpartyjnego jako całości.** Wynika to z najściślejszej współpracy naszej grupy z Blokiem Bezpartyjnym."

Nie jest dzisiaj bynajmniej osobliwością, że dzienniki polityczne, nie mówiąc o brukowych, wpełni obsługują parę miejscowości w ten sposób, że obok depesz i artykułów, drukowanych na użytek wszystkich odbiorców, mają specjalne wkładki „strefowe", zmieniające się zależnie od tego, dokąd się dzienniki ekspedjuje. Przy dzisiejszych warunkach szybkiego komunikowania wiadomości za pomocą telefonu — może dziennik podołać takiemu zadaniu. Ale to, co opowiada dziennik p. Mackiewicza jest już wynalazkiem, nigdzie nie widzianym.

Na terenie Wilna i pod tytułem: „Słowo" jest on organem **obszarników** — obszarników kresowych, do których przylgnęło miano żubrów.

Na użytek Nowogródka i Grodna nie zastępuje to wydawnictwo li tylko wiadomości lokalnych (kronika, sala sądowa, teatr i inne widowiska) usuwając dział wileński, a wprowadzając nowogródzki czy grodzieński, lecz rzekomo usuwa konserwatywno-obszarnicze i monarchistyczne cechy i tak wyprany materjał wysyła do powyższych miejscowości, gdzie ma on służyć blokowi, **jako „całości".**

Co to znaczy?

W samem Wilnie organ p. Mackiewicza tak ostro ścierał się z pismem p. Okulicza, że miejscowe powagi BB musiały obu „swoim" dziennikom: konserwatywnemu i „demokratycznemu" nakazać zawieszenie broni. A awantura powstała, jak wiadomo, o to, że komunizujący odłam młodzieży bebeckiej wolał szukać oparcia w „Kurjerze Wileńskim", niż w „Słowie", które się pierwsze tą grupą młodzieży zaopiekowało.

Taki widok jednolitego frontu prasy BB dawało samo Wilno!

Wiemy, jaką zaciekłą walkę prowadzą ze sobą różne pisma i pisemka tego pokroju, względnie stojące za niemi grupy: nietylko chlebową — konkurencyjną, ale i „ideową" i etyczną (kampanja „Przełomu" przeciwko „Pałacowi prasy", walka „Nowej Ziemi Lubelskiej" przeciwko doprzężnym brygadom)...

Wiemy, że za to, iż cały BB głosować musi wedle rozkazu i być sfornym na Wiejskiej — tem niesforniej, tem zajadlej każda grupa doń wpisana poczyna sobie w swej prasie, albowiem musi w swojem kółku dowieść, że przecież nie bez przyczyny inny, niż tamte, posiada szyldzik. — A rozmaitość tu niesłychana: od konserwatywnego szyldu do „komunistycznego" włącznie!

Więc co za specyficzna blaga tkwi w określeniu: **propaganda bloku bezpartyjnego, jako całości!** Jak redagowane są takie pisma? Można w pokoju dziecinnym opowiadać o bocianach. Ale dorosłym?... Nie dziwmy się, jeżeli w głowach młodszego pokolenia z BB powstaje w tych warunkach — nigdy szczerych — przedziwny melanż. Oto w lipcowym numerze „Państwa pracy", organu „Legjonu młodych" znajdujemy taki passus:

> „W ciągu tych 25 lat coś ze siebie musimy dać. Ale bez naśladownictwa sąsiadów. Jeśli już ma być komunizm, to niech będzie to polski komunizm, który nie wyklucza możliwości procesyj w dniu święta Bożego Ciała po ulicach stolicy, który nie zabrania głowie państwa być na spowiedzi Wielkanocnej, który nie walczy z tradycjami, przy którym — wreszcie — rządzić Polską nie będą ludzie o zakrzywionych nosach."

Brzmi to poprostu, jak samoobrona.

Jak „partyjnicy“ sanują banki

SANACJA BANKÓW W CZECHOSŁOWACJI. — BANKIERZY MUSZĄ ODDAĆ TANTJEMY

Przed rozpoczęciem feryj letnich rząd czechosłowacki omówił plan regulacji stosunków w niektórych bankach, opracowany przez ministra skarbu dra Trapla. Rada ministrów plan ten przyjęła i wytyczyła linję postępowania przy sanacji banków, kierując się następującemi zasadami: wkładki włożone przez państwo w dawniejszym czasie muszą być oprocentowane i umorzone według przyjętych postanowień. Sanowane banki powinne odpowiednio obniżyć kapitał akcyjny i wydać część akcji państwu, dalej przeprowadzą wszelkie zarządzenia, potrzebne do obniżenia wydatków rzeczowych i personalnych, przyczem jeśli chodzi o pracowników bankowych, nie będących urzędnikami kierowniczymi, należy pertraktować z przedstawicielami pracowników i ministerstwem opieki społecznej. Na rzecz banku należy wymagać od funkcjonarjuszów banku według 36 art. ustawy bankowej odpowiedzialności, tj. zastosowana ma być odpowiedzialność tychże za stan banku.

Prasa czechosłowacka planowi temu poświęca znaczną uwagę i następująco objaśnia powyższe postanowienia.

Zasada, że wkłady państwowe mają być oprocentowane i umarzane wysuwana jest dlatego, że państwo nie udziela bankom żadnych darów. Minister skarbu ustanowi wysokość odsetek, jakie muszą być spłacone do roku 1934 t. j. do czasu, kiedy wyniki sanacji będą już widoczne, także następnie warunki sanacji mogą być ustalone na nowo. W komunikacie urzędowym mówi się o obniżeniu kapitału akcyjnego. Przytem jednak nie ma się zmniejszyć wpływ państwa w banku, przeciwnie, wpływ ten ma jeszcze się powiększyć, bowiem część akcyj przejdzie w posiadanie państwa. To znaczy, że krąg wpływów państwowych w bankach czechosłowackich będzie rozszerzony. Państwo, które będzie w posiadaniu akcyj sanowanych banków oczywiście będzie zastąpione w radach zawiadowczych i wywierać będzie dalszy wpływ na ich kierownictwo.

Nie mniejsze znaczenie ma postanowienie o obniżeniu wydatków rzeczowych i personalnych. Nie ulega wątpliwości, że w tej kwestji wytężone zostaną wszystkie siły, bowiem ścisłe spełnienie tego postanowienia jest jednym z głównych warunków sanacji. Gruntowne zmiany przeprowadzone jednak zostaną na stanowiskach kierowniczych sanowanych banków. Płace dyrektorów ograniczone mają być do 120.000 Koron rocznie tj. do 40.000 zł. rocznie.

Zrozumiałą jest rzeczą, że rząd w stosunku do członków zarządu i rady nadzorczej jak również w stosunku do kierowniczych urzędników zastosuje postanowienia 36 artykułu ustawy bankowej, który postanawia co następuje:

Członkowie zarządu i rady nadzorczej, którym przypisać można winę, że bank znalazł się w stanie, który wywołał konieczność wsparcia z środków publicznych, albo którzy grubo zaniedbali swe obowiązki, jakie na nich co do gospodarki z majątkiem banku nakładają ustawy, statut, regulamin lub inne przepisy powinni dla powetowania szkód oddać wszelkie nagrody, tantjemy, podziały zysku, prowizje i t. d., które to świadczenia otrzymywali za wykonywanie swego urzędu w banku.

Członkowie zarządu z umową służbową i kierowniczy urzędnicy banku pod temi samemi warunkami powinni oddać wszystko co przyjęli od banku tytułem świadczeń nadzwyczajnych, dochodzących do pewnej wysokości lub tytułem jednorazowego wynagrodzenia przy opuszczeniu służby bankowej przewyższającego przeciętną płacę roczną. Zobowiązani są również oddać bankowi wynagrodzenia, jakie otrzymali jako członkowie rad nadzorczych i zarządów przedsiębiorstw, w których zasiadali z ramienia sanowanego banku. Postanowienia te odnoszą się do nagród, płac i tp. w czasie, gdy bank znalazł się w krytycznem położeniu, zaś przy zaniedbaniu obowiązków na trzy lata przed udzieleniem zapomogi ze środków finansowych publicznych.

Od członków zarządu i rady nadzorczej, którym nie można przypisać winy złego stanu banku można domagać się zwrotu tantjem, nagród i świadczeń, które przyjęte zostały po znalezieniu się banku w trudnościach finansowych. Również można od nich wymagać zwrotu tantjem i nagród uzyskanych za członkowstwo w radach nadzorczych. To również odnosi się do tych, którzy z zarządu, rady nadzorczej lub ze stanowiska urzędniczego wystąpili. Za spełnienie tych wymagań ręczy również żona danej osoby, która nie udowodni, że majątek jej nie pochodzi od osoby, która w takim wypadku wchodziłaby w rachubę.

Tak się tępi nieprawości — bez cudzysłowów — w kraju bez centralnych figur i „usprawnionego“ Sejmu, w kraju gdzie włada bez żadnych „poprawek“ „rozwydrzona sejmokracja partyjników“, gdzie wola wyborców decyduje bezapelacyjnie o składzie parlamentu, a parlament o składzie i polityce rządu.

Teraz jest zupełnie zrozumiałem dlaczego rozmaite Lewiatany mimo fali bankructw wciąż powtarzają: „Przy tobie, panie, stoimy i stać chcemy!“

Potentaci bankowi mieliby oddać swoje tantjemy! I przepisanie na żonę byłoby na nic! Nie! Takiej sanacji oni nie chcą!

Każda dyktatura prowadzi do bankructwa

PAŃSTWO WĘGIERSKIE CHCE ZACIĄGNĄĆ POŻYCZKĘ W ZAKŁADZIE UBEZPIECZEŃ

Sekcja kopalniana, jedna z czterech sekcyj węgierskiego Zakładu ubezpieczeń społecznych w odróżnieniu od innych sekcyj jest znacznie aktywna i posiada 7 miljonów pengo majątku. Minister spraw wewnętrznych, któremu Zakład ubezpieczeń po rozwiązaniu ministerstwa opieki społecznej podlega, zażądał od zarządu zakładu, aby większą część swej gotówki ulokował w państwowych papierach wartościowych, t. zn. aby państwu udzielono pożyczki. Zakład wyraził gotowość wypożyczenia państwu trzy miljony, ale równocześnie zażądał, aby państwo pozwoliło za dalsze dwa miljony zakupić domy czynszowe. Minister na żądanie to się nie zgodził i zażądał, aby i te dalsze dwa miljony ulokowano w papierach państwowych. Na to znów nie zgodził się zarząd zakładu, tak, że powstał konflikt pomiędzy instytucją ubezpieczeniową a ministerstwem, którego rozwiązania opinja publiczna oczekuje z wielkiem zainteresowaniem. Z żądania ministra sądzić można, jak bardzo skąpo napływają podatki do kasy państwowej, kiedy państwo już musi zaciągać pożyczki w instytucjach ubezpieczeń społecznych. Władze podatkowe wprawdzie nie publikują wykazów napływu podatków, ale ze sprawozdania komisji finansowej można wywnioskować, że napływ podatków dochodowych zmniejszył się z 140 na 63 miljonów pengö.

Ze sztuki

—o—

SZTUKI PIĘKNE, Zeszyt 7 (lipiec 1932) rocznika VIII, który świeżo ukazał się w handlu, zawiera interesujące uwagi Jana Kleczyńskiego o twórczości Konrada Krzyżanowskiego na tle współczesnej sztuki francuskiej („Konrad Krzyżanowski i niektóre dążenia sztuki francuskiej“), ilustrowane 25 reprodukcjami z dzieł śp. K. Krzyżanowskiego, w tem 1 rotograwjura czwórbarwna, 16 całostronicowych rotograwjur jednobarwnych i 8 reprodukcyj siatkowych, zamieszczonych w tekście. Bogata jak zawsze Kronika artystyczna zawiera przegląd współczesnego życia artystycznego u nas i zagranicą. Pojedyncze zeszyty „Sztuk pięknych“ w cenie 6 zł. 20 gr. (z przesyłką), tudzież prenumeratę (kwartalnie 17 zł. z przesyłką) zamawiać można w administracji „Sztuk pięknych“, Kraków, ul. Wolska 19, tudzież we wszystkich księgarniach.

JAN BOJER 6

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Gjert Knutsen, tak, ten potrafił wywijać dziewczyną, a ociężałe chłopy z doliny okrążali go i mrugali oczyma i nie wiedzieli właściwie, co z nim zrobić. Nie był ani doktorem ani księdzem, ani kupcem, ani świeckim kaznodzieją, a stara się rżnąć pana. Naco mu się jednak zda ten cały strój, mimo wszystko jest przecież tylko synem komornika, i wcale im nie było w smak, że córki ich pomrukiwały tak uprzejmie, gdy prosił którą do tańca. Najwięcej wyprawiała z nim Jonetta, najmłodsza siostra pana młodego; pomimo że jej kochanek był na weselu, od rana do wieczora trzymała się Gjerta Knutsena. Gdy atoli jednego wieczora parka ta wybierała się do lasu, brat ze złotemi kolczykami spostrzegł to i ruszył za nimi. — Jonetto! — zawołał już zdaleka — będziesz tak dobra wrócić.

Pan młody chodził wokoło i najlepiej się bawił, drażniąc starych chłopów z doliny. Klepał ich po ramieniu i pocieszał, że ich córki mimo to jeszcze sobie zdobędą mężów. Spoglądali za nim i uśmiechali się szydersko, nie dając jednak odpowiedzi; zgromadzili się w tylnej izbie, gdzie starosta weselny przygotowywał dla nich poncz, tu usiedli gromadą i cicho z sobą rozmawiali. Aż tu wchodzi też pan młody i przyłącza się do nich. — Teraz jesteście chyba zadowoleni! — powiada. — Bo Selmer zostanie skazany i źle się zapowiada sytuacja dla wsteczników. Dla was, bogaczy, skończą się też dobre czasy. — Piotr Norset abonował gazetę o kierunku lewicowym i czytywał też książki, niełatwo to rzecz wdawać się z nim w rozmowę. — No, a co będzie z tobą? — zagadnął Helge Skau — czy ty może nie zamierzasz zostać gospodarzem na Norset? — Ja? Wcale nie, pierwszym moim czynem będzie uwłaszczenie naszych komorników. — Dokoła stołu daje się słychać pochrząkiwanie. — Tak? — pyta znowu Helge Skau. — Czy może chcesz, byśmy także podarowali połowę naszych folwarków? — No tak, wszak to komornicy wykarczowali lasy — odpowiada pan młody. Wytrzeszczyli nań oczy, ale on uśmiechnął się tylko i poszedł dalej.

Najbardziej zaaferowany był Marcinek. Po pierwsze, twarze wszystkich tych dorosłych tak dziwnie się wydłużały, im dłużej pili, powtóre, musi przecież uważać na pannę młodą, by jej nie wyrządzono czegoś złego. Poza tem wolno mu było wsiadać na konie, pasące się na polu, gdy parobek jechał pławić je w rzece. Ale pewnego razu, kiedy postanowił policzyć całkiem dokładnie, ile też izb jest we dworze, zaszedł także na poddasze, tuż nad izbą czeladnią, i dalibóg, Gjert Knutsen i piękna Jonetta leżeli tam w łóżku. Dziewczyna ukrywa głowę, ale Gjert ujmuje ją pod brodę i mówi: — Hola, Marcinku — teraz ci pokażę, jak trzeba się obchodzić z dziewczyną! — I całuje ją głośno w same usta. Malec zawstydzony zmyka co sił. Biegnąc, spotyka starą Norsetową; z laską w ręku stoi na schodach wiodących do spiżarni i rozgląda się, przyczem wzrok jej pada na niego: — Chłopcze, słuchaj — czy nie widziałeś gdzie Jonetty? — Ale tak mały on już nie jest, by miał powiedzieć, co widział.

Oboje starzy z Flata spotkali się za jakimś budynkiem i postanowili przejść się trochę. Od długiego czasu nie mieli tyle wolnego czasu. Szli przykładnie obok siebie i byli taką prawdziwą parą małżeńską. Paalowi nadarzyła się sposobność ogolenia się, a dołeczek w jego brodzie był taki miły, w ustach miał kawałek dobrej prymki do żucia, i cała twarz była jednem świętem. Ona zarzuciła na ramiona czarny szal w kwiaty i lekko przechylała głowę ku mężowi. Tak rozmawiali o rozmaitych rzeczach, myśląc o przyszłości. Takie to teraz czasy, a oto ich Anna jest teraz gospodynią na Norset. Tak dziwnie może się wszystko złożyć. Tak, rozmaicie bywa na świecie. Jej twarz wyraża samą tylko pieczołowitość, a on za każdym krokiem stawia nogi tak delikatnie, odbywa przecież taką prawdziwą pańską przechadzkę.

Spotkali gromadkę młodzieży z wsi rybackiej, znajomych panny młodej, im również nie udało się przyłączyć do kmieci z doliny. Jeśli jakiś chłopak z wsi rybackiej poprosił dziewczynę z doliny do tańca, usłyszał odpowiedź odmowną, a córki komorników również nie znalazły tancerzy.

Tego samego wieczora zajechał przed dwór na drabiniastym wozie siwobrody mężczyzna, a był nim Knut Ringstad. Wszystkim było wiadomo, że bez ogródek odmówił, gdy go zaproszono, mimo to przybył teraz, a to że przybył na drabiniastym wozie było oczywista rozmyślnem okazaniem wzgardy temu całemu weselu. Pan młody i starosta wyszli do niego i prosili by wszedł, on jednak udawał, że wcale ich nie widzi, lecz spytał tylko o Olara Dyrendala. Dowiedziawszy się, że tamten siedzi w izbie czeladnej i pije, stary smagnął konia i ruszył do tamtego budynku. Był barczysty i gruby, szare kuczbajowe spodnie opadały mu z tyłu, klapę podtrzymywały z przodu mosiężne guziki, a w okolicy pachwinowej miał dwa potężne guzy wskutek przepukliny. Długie kędzierzawe włosy zwisały z pod bronzowego szerokiego kapelusza, a biały zarost był koło ust brunatny od tytoniu. Stary zastał Olara Dyrendala, podali sobie ręce, usiedli przy długim stole, jeden po jednej, drugi po drugiej stronie i przez dobrą chwilę patrzyli na siebie. — Tak, tak, jesteś

Łokietek znów na krótko w więzieniu

Osławiony na gruncie warszawskim „ideolog" sanacyjny Łokietek wypełnił swemi wyczynami nową kartę akt policji warszawskiej. Sprawa wynikła jeszcze przed półtora rokiem w czasie awantur wśród tragarzy żydowskich przy ul. Franciszkańskiej w związku z agitacją za wstępowaniem do organizacji p. Jaworowskiego BBS. Gdy grupa tragarzy odmówiła wstąpienia do BBS, natychmiast na miejscu zjawił się Łokietek ze swymi kompanami. Wywiązała się bójka na noże, w czasie której kilka osób zostało poranionych.

Akt oskarżenia przeciwko awanturnikom został sporządzony dopiero teraz. Na ławie oskarżonych, prócz Łokietka, zasiądą bracia Grossman oraz Icek Anders. Oskarżeni z wyjątkiem Łokietka, w stosunku do którego nie zastosowano żadnych środków policyjnych, przebywali na wolności pod dozorem policyjnym. Łokietek został aresztowany z polecenia prokuratora warszawskiego sądu okręgowego w sobotę i osadzony w więzieniu, gdzie jednak nie długo przebywał. W kilka godzin po aresztowaniu jego kompani złożyli kaucję i przywódca „rewolucyjnych" tragarzy został wypuszczony na wolność, czego można było zresztą spodziewać się.

P. Łokietek już po raz drugi gości w murach więziennych i po raz drugi bardzo krótko. Kiedy zagości za czas dłuższy w jakiejś celi obok Sobieraja, Szmidta i Tasiemki, może Warszawa nieco odetchnie. BBanda przecież nie zawsze będzie wszechmocna.

W obecnych wszelako stosunkach nie można o czemś podobnem marzyć.

„Ani przez chwilę — pisze „Robotnik" — nie wątpimy o tem, aby Łokietkowi mogła się obecnie jaka krzywda stać. Łokietek już był nieraz potrzebny i jeszcze nieraz może być potrzebny. Poza tem jest to człowiek, który dużo wie... dzy posiada".

Literat w magistrackim areszcie

(Korespondencja własna)

Gorlice, 1 sierpnia.

Na niedzielę 31 lipca zwołało stronnictwo ludowe wiec do sali „Sokoła" w Gorlicach. Zgromadzenie odbyło się przy udziale blisko 2.000 chłopów i kobiet wiejskich. Przemawiali posłowie Madejczyk, inż. Pawłowski i Piróg. Mówcy przedstawili obecną krytyczną sytuację polityczną i gospodarczą w kraju, owoce „radosnej twórczości" i sanacyjnego systemu.

Następnie zabrał głos znany tutejszy literat i poeta Marjan Czuchnowski, przedstawiając swoje i kolegów okropne przejścia w tutejszych więzieniach magistrackich i sądowych od 12 do 17 lipca. — Po nieudałym wiecu sanacyjnym w Łużnej, celem złamania działaczów opozycyjnych wprowadzono dotąd w Gorlicach nieznany system więzienia opozycjonistów i działaczów demokratycznych w lochach aresztów miejskich, co wywołało niesłychane oburzenie wśród zebranych. Padały wykrzykniki pod adresem sanacji oraz słychać było płacz wśród kobiet. Z trudem prezydjum utrzymało spokój na sali.

Na żądanie zastępcy starosty p. Lubańskiego, mimo protestów zebranych przeciwko ograniczaniu wolności słowa — ob. Czuchnowski musiał przerwać przemówienie.

Gdy się uspokoiło przemawiali jeszcze słuch. praw M. Kafel, ob. Martyka i Baran, którzy piętnowali łajdacką demagogję BB i oszczerczy sposób zwalczania posłów-wodzów i działaczów opozycyjnych, szczególnie w ich nieobecności, jak to robi brzeski „poseł" Laskowski na poufnych sanacyjnych zebraniach i konwentyklach w lokalach samorządowych i szkolnych. Zamiast odpowiedzieć na faktyczne zarzuty podniesione przeciwko niemu o brudach magistrackich i serwitutach, lub podać co „sanacja" zrobiła „dobrego" dla kraju i chłopa... miota obelgami ufając swej nietykalności poselskiej. Ale każde swoje zebranie osobnik ten zaczyna od słów... „Niech będzie pochwalony"...

Przed zamknięciem zebrania uchwalono odpowiednią rezolucję zawierającą postulaty polityczne i gospodarcze wsi i ostry protest przeciwko nowo wprowadzonemu ubliżającemu sposobowi aresztowania działaczów politycznych i więzienia ich w aresztach miejskich, oraz przeciw sposobowi urzędowania powiatowego komendanta policji p. Malinowskiego.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ZGROMADZENIE PPS W ZAKOPANEM

W dniu 30 lipca odbyło się w Zakopanem liczne zebranie PPS w obecności tow. posła Czapińskiego. Zebranie zagaił tow. Berger, przewodniczył tow. Jezierski. Referent poseł Czapiński na wstępie poświęcił gorące wspomnienie pamięci nieodżałowanego towarzysza - działacza tow. Adama Petki, podnosząc jego zasługi i czysty a nieugięty charakter. Wspomnienia wysłuchali zebrani stojąc, czem uczcili pamięć przedwcześnie zmarłego, wiernego towarzysza. Następnie w przeszło 2-godzinnym referacie poseł Czapiński omówił sytuację polityczną i zagraniczną Polski, jakoteż gospodarkę sanacyjną, prowadzącą kraj do zguby, gdyż pogarszającą z dnia na dzień dolę robotnika i chłopa. W ostrych słowach napiętnował stanowisko klerykalizmu, żerującego na ludzkiej ciemnocie. W dyskusji zabierało głos kilku towarzyszów, którzy ostro napiętnowali „radosną twórczość" sanacyjną jakoteż i metody BB, i nawoływali zebranych do masowego skupienia się pod sztandarem PPS. Po uchwaleniu rezolucji, potępiającej wojny, jakoteż wszelkie zakusy reakcji sanacyjnej na prawa socjalne i polityczne rudu pracującego, a wyrażającej uznanie i zaufanie posłom PPS, zebranie w podniosłym nastroju zakończono.

—ooo—

NOWA OBIECUJĄCA PLACÓWKA RUCHU ROBOTNICZEGO NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

Stare, bo istniejące już dwudziesty piąty rok i dobrze zasłużone około sprawy narodu i socjalizmu na Śląsku robotnicze stowarzyszenie kulturalno-oświatowe „Siła" rozwija coraz szerzej potężne swe loty. W wykonaniu uchwał, powziętych przed kilku tygodniami na konferencji sportowo-gimnastycznej, odbyło się w sobotę 30 lipca wieczorem w Domu Robotniczym w Bielsku wspólne posiedzenie delegatów licznych w powiecie bielskim robotniczych stowarzyszeń i klubów sportowych i gimnastycznych polskich i niemieckich, oraz delegatów kół „Siły" celem utworzenia wspólnej organizacji sportowo-gimnastycznej. Przewodniczył tej naradzie przewodniczący zarządu głównego „Siły" tow. poseł Reger. Po referacie tow. Rochowiaka, sekretarza śląskiego Robotn. Sportowego Komitetu Okręgowego z Katowic, uchwalono jednomyślnie przystąpić do Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Warszawie na warunkach ustalonych dla wszystkich członków. W tym celu ci członkowie „Siły" i innych przyłączonych klubów i stowarzyszeń, którzy, uprawiając jakikolwiek sport lub gimnastykę, chcą korzystać z udogodnień ZRSS i brać udział w urządzanych przez ZRSS krajowych i międzynarodowych zjazdach, zlotach, popisach i zapasach lub zawodach, będą opłacali na rzecz Związku — oprócz zwykłej wkładki członkowskiej — 10 groszy miesięcznie. Inni członkowie, nie-sportowcy, tej dodatkowej wkładki (po 10 groszy miesięcznie) płacić nie będą.

Po omówieniu i załatwieniu jeszcze kilku kwestyj organizacyjnych uchwalono utworzyć podokręg śl. RSKO z siedzibą w Bielsku i wybrano jego komitet wykonawczy, w skład którego weszli tow.: dr. Jan Loewy, lekarz w Czechowicach, przewodniczący (członek „Siły"), Gotfried Pietras, zastępca przewodniczącego (czł. „Vorwaerts"), Jan Wiesner, sekretarz (czł. „Siły"), Otton Porębski, zast. sekretarza (czł. „Vorwaerts). Adam Wiśniewski, skarbnik (czł. „Siły"), Karol Mucha (czł. „Freie Turnerschaft"), Paweł Berek (czł. „Siły") i Edmund Kolinger (czł. „Verein der Jugendlichen Arbeiter")

—ooo—

widzę w drodze! — rzekł wreszcie Olar. — Tak — musiałem się spotkać z tobą teraz. Czerwonemi załzawionemi oczyma, jeden wpatruje się w drugiego. Nagle stary Ringstad wali pięścią w stół i pyta, co znaczyło obelżywe słowo, które tamten rzucił wówczas na weselu jego córki, podczas jazdy do kościoła. Dyrendal zapomniał zamknąć usta ze zdumienia, próbuje się jednak zaśmiać. — Ależ... ależ to już piętnaście lat temu? — A ty myślisz, że może zapomniałem? Powtórz raz jeszcze, co powiedziałeś o mojej żonie! — Tamten zaczyna kasać. On również miałby z nim niejedno do pogadania. Zaczęto się gromadzić koło stołu. Postawiono przed nimi flaszkę wódki, nalewali sobie i pili, poczem znów zaczynali od nowa. Ten oto Ringstad przez wszystkie lata ubiegłe siedział na swojem wzgórzu i spoglądał ku staremu w Dyrendal, siedzącemu też na swem wzgórzu, może się też i spotkali nieraz, ale to co mieli z sobą do załatwienia, odkładali do chwili odpowiedniej. A teraz nadeszła chwila odpowiednia. Flaszka między nimi była rychło próżna, a oni nie zauważyli, że przyniesiono drugą, wciąż tylko patrzyli jeden na drugiego i łżyli się wzajemnie, a niewiele brakowało, by się zaczęli bić.

Naostatku zaczęli się chełpić, który z nich majętniejszy. Dyrendal wysunął naprzód czarną brodę i uroczyście zapewniał, że ma cztery konie, naco Ringstad zrobił pogardliwą minę i przysięgał, że ma sześć koni do zaprzęgu. Następnie wyjechał tamten ze swemi dwiema książeczkami kasowemi, ale Ringstad uśmiechnął się szydersko, gdyż on miał ich pięć. Przyczem bezustannie wychylali kieliszki, wcale nie mówiąc sobie „na zdrowie". Wałach Ringstada stał na dworze i rżał, ale stary wyszedł dopiero późno w nocy i wyjechał. Djabła go obchodzą goście weselni.

Trzeciego dnia wręczono podarki. — Państwo młodzi zasiedli na podwyższeniu, izba była pełna ludzi, a starosta uderzył młotkiem w belkę pułapu i rzekł: — Wybaczcie, kochani ludkowie. Oto szanowna osoba, wdowa Ingeborg Norset, córka Larsa. Daje ona młodej parze konie i kozy, krowy i owce. Dzięki jej zato i cześć, kieliszki w górę, zdrowie jej wznieść.

Poczem młoda para wstaje, podchodzi do starej i dziękuje jej, ale ta nawet nie spojrzy na pannę młodą, podając jej rękę. A kiedy młodzi znów zasiedli na podwyższeniu, starosta ponownie uderza młotkiem w belkę, a tym razem napotkał dwie szanowne osoby, komornika Paala Jonsena Flata i żonę jego Elżbietę, córkę Jana. Teraz zaczęto chichotać. Ale tamci złożyli w darze dwadzieścia koron, więc wszystko było w porządku, otrzymali więc wiersz dziękczynny i kieliszek wódki i nikt już nie chichotał. Pieniądze włożono do czarki, którą umieszczono przed młodą parą. A teraz nastąpił długi szereg podarków. Czarka się napełniła, a każdy otrzymał podziękę i kieliszek wódki. Tylko Marcinek stał na boku i nie miał odwagi powiedzieć staroście, że przyniósł trzepaczki do ubijania piany.

A wreszcie nadszedł czwarty dzień wesela, kiedy młoda para musiała usiąść na klocu drzewa.

Kloc przyniesiono z drewutni i ustawiono w pośrodku izby. Wszyscy cisnęli się dokoła niego, a kto nie znalazł miejsca w izbie, przyglądał się przez otwarte okno. Na twarzach widniało napięcie, bo niejeden z obecnych od lat już rozmyślał nad skleceniem wiersza na wesele Piotra Norseta, gdy wreszcie dzień ten nadejdzie.

A oto wchodzi z panną młodą, siada na klocu, a ją bierze na kolana. Anna jest niewyspana i blada i ma takie trwożne oczy, wie, przecie, że teraz musi być przygotowana na najrozmaitsze przycinki. Pan młody uśmiecha się szydersko i rozgląda się dokoła, jakby chciał powiedzieć: — Zaczynajcie tylko. Jesteśmy.

Mija chwila, zanim ktoś wystąpi. Nakoniec podchodzi siedmdziesięcioletnia Siri Tröan, mała i zasuszona, o zapadłych ustach, na głowie ma czarną jedwabną chusteczkę, związaną z tyłu na węzeł. Gdy otwiera usta, — widzą wszyscy że ma już tylko kilka zębów. Drżącym głosem i z niewinną miną zaczyna:

> Niedźwiedź drapieżca sunie przez las,
> O chłopie, strzeż ty owcy swej.
> Nie jedną on już zamordował,
> Uniósł, rozszarpał i ucztował,
> Pożarł jej mięso, wychłeptał krew,
> O chłopie, strzeż ty owcy swej

Poczem wycofała się za drugich, a w izbie rozległy się grzmiące śmiechy. Pan młody uśmiechał się szydersko, panna młoda chciała uciec, lecz przytrzymał ją.

Następnie wysunął się rudowłosy młodzian, Nils Braset, brat tego, co miał dostać Jonettę, ale dziś ona przecież nie spojrzy na nikogo, zajęta wyłącznie tym chłystkiem z miasta. I zaśpiewał:

> Zwę się leniwiec i mam czarną brodę,
> Każda kobieta zna moją urodę.
> Fachu wyuczył mnie mój ojciec czart,
> Tyle co rodzic, ja też jestem wart.

To ci gorzałka, aż pali w gardle, a ludzie uderzają się po udach i chichocą.

Gdy jednak wystąpiła jeszcze jakaś kmiotka i zaśpiewała coś o pawiu, budującym sobie gniazdo do spółki z wroną, Elżbieta Flata uznała, że czas odpowiedzieć. Ci ludzie z doliny uważają ich zapewne, za wyjętych z pod prawa, jedynie dlatego, że matka i rodzeństwo pana młodego zachowują się niczem rozwścieczone byki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czas odnowić przedpłatę na sierpień

Nos dla tabakiery...

CZYLI: SANACYJNE PORZĄDECZKI

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące uwagi:

Wybuch ery sanacyjnej, jaki nastąpił fatalnego maja 1926 r. pociągnął w skutkach dotkliwe ciosy dla wszystkich warstw społecznych z wyjątkiem jedynie dla grupy ludzi, biorących po kilka pensyj z rozmaitych tytułów.

Nic dziwnego, że karjerowicze wzbili się w dumę i starają się teraz na każdym kroku szerzyć „pogląd", że oni jako warstwa uprzywilejowana są alfą i omegą życia narodu. Coraz bardziej usiłują wmówić w społeczeństwo, że nie oni są dla społeczeństwa, ale społeczeństwo dla nich. Społeczeństwo musi często ostatnią koszulą opłacać podatki, aby panowie sanatorzy mieli na swoje potrójne i poczwórne pobory z rozmaitych źródełek i aby mogli je puszczać w „Oazach", „Adriach" i „Europejskich", „Pawilonach" i w rozmaitych kurortach krajowych i zagranicznych.

Skąd to, przez ich gospodarkę zubożałe, społeczeństwo ma czerpać fundusze na daniny dla nich, to ich nic nie obchodzi; wszelkie sprzeciwy w tym kierunku łagodzi „łagodny i dobrotliwy" w stylu sanacyjnym „anioł-egzekutor".

Taki pan „litościwie" i ostatnią marynarkę z biedaka ściągnie, na podatki. W wypadkach ściągania podatków są przynajmniej jakie takie podstawy ustawowe. Ale obok tego istnieje cały szereg wyczynów, świadczących o samowoli i lekceważeniu najpilniejszych spraw obywateli, obywających się już dziś bez najniezbędniejszych rzeczy dla „ich" rozrywki i radości.

A oto ilustracja: z początkiem lipca wybrałem się pociągiem rannym z Krakowa via Tarnów — do Nowego Sącza na wesele kuzynki. Do Bogumiłowic jechaliśmy normalnie; aliści *w Bogumiłowicach pociąg zatrzymał się bez żadnego powodu na przeciąg 45 minut zamiast przepisowych dwóch minut.* Ponieważ pasażerowie pociąg, ani maszynista nie mogli wytłumaczyć tego przydługiego nieco postoju, a zawiadowca stacji też wymijających udzielał wyjaśnień — cała masa pasażerów — słusznie zupełnie zresztą zaczęła sarkać na porządki na kolejach, przez które jeden pan nie mógł być na terminowej audjencji, inny znowu spóźnił się na pogrzeb, tamten nie mógł wykupić weksla lub spóźnił się na ślub i każdy z nich, mimo solidnie opłaconej jazdy, nie mógł w swoim czasie załatwić swoich pilnych i terminowych spraw, nie mogąc wobec 45 minutowego opóźnienia uzyskać połączenia z pociągiem nowosądeckim.

I cóż się dalej okazało? *Oto po 45-minutowym postoju ukazała się oczom rozgoryczonych i sarkających pasażerów wytworna i elegancka salonka* wioząca któregoś z panów dygnitarzy do Krynicy. Który to pan był, nie można było skonstatować, bo domniemany dygnitarz przez ostrożność, dla uniknięcia widocznie niepożądanych owacyj, wolał nie ukazywać się w oknie. Oto jaskrawy przykład w dobie sanacyjnej przysłowiowego nosa dla tabakiery a nie tabakiery dla nosa, jak być powinno.

Drugi przykład, mówiący sam za siebie stanowi sposób urzędowania panów urzędników administracyjnych kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego. Otóż ci panowie również uważają, że obywatele są dla nich, a nie oni dla „stron" i wbrew przepisom pragmatyki służbowej, która ustala godziny urzędowe od 8 do 15 — uważają za stosowne „przyjmować interesentów" dopiero od godz. 12 do 1 w południe. Czy nie jest to samowola, z powodu której niejeden z interesentów, przybyły często z dalekich stron, aby załatwić, względnie „zaurgować" — bo i to jest często konieczne — załatwienie jakiejś sprawy w kuratorjum, musi się narażać na koszta i tkwić w Krakowie całe pół dnia albo nawet dzień, podczas gdy mógłby to uskutecznić w przeciągu godziny, gdyby panowie dygnitarze chcieli solidniej odnosić się do swoich obowiązków.

Wiemy, że budziła i budzi zawsze szacunek dla urzędu życzliwa i uprzejma gotowość do służenia obywatelom we wszystkich jakżeż nieraz palących dla nich sprawach.

Ale do zasady, że urzędy są dla stron a nie strony dla urzędów, niektórzy zastosować się nie chcą czem dają dowód. że do obowiązków, jakie podjęli się pełnić, nie dorośli.

W czasie „pokoju"

W szerokich kołach Europy panuje przeświadczenie, że — poza terenem objętym wojną chińską-japońską — panuje na świecie w obecnej chwili pokój. Zabija ludzi nędza spowodowana przez kapitalizm, a w krajach dyktatorskich leje się krew

nie na polu bitwy, lecz pod ręką kata,
nie od miecza, lecz tylko od pałki i bata,

ale przynajmniej „miecz" spoczywa, niema „pól bitew" zaścielanych gęstwiną trupów żołnierskich, niema „frontów", nie terkoczą karabiny maszynowe — pokój jest — tylko tam gdzieś daleko wyrzynają się wzajem żółtoskórzy.

A jednak... Taka oto mała, między różne mało ważne wiadomości wciśnięta depeszka francuskiego dziennika:

„W czasie ostatnich walk w Marokku sierżant Desandras, siostrzeniec premjera Herriota, został zabity przez tubylców".

W czasie ostatnich walk!... A przecież pokój panuje na świecie. Ostatnie powstanie tubylców w Marokku tak już dawno zostało stłumione... na łamach dzienników. Niema wojny, broń Boże! Są tylko walki — które kładą kres młodym żywotom ludzkim.

Ilu ludzi zginęło w tych walkach od czasu oficjalnej pacyfikacji Marokka, nie wiemy i nie dowiemy się. Wszakże o samym fakcie tych „walk" dowiedzieliśmy się tylko dlatego, że zginął w nich siostrzeniec premjera. O śmierci mniej ustosunkowanych młodzieńców nie piszą gazety, nie mówiąc już o samych „tubylcach".

A ile jeszcze jest w różnych punktach świata takich „walk", w których nie giną... siostrzeńcy premjerów. Wojen już niema. Są tylko walki i zatargi.

HUMOR I SATYRA

—o—

CIOCI SANACJI DO PAMIĘTNIKA...

Głupawa to sprawa
Lecz brzemienna w skutki,
Gdy kto jest uparty,
A rozum ma... krótki.

WÓJCIOWI KÜHNOWI EMERITAFIUM

U pana ministra Kühna
Po Tczewie coś zrzedła mina.
Nie wiem, czy to są baje,
Że powraca w tramwaje...
Taka pono „wyższa wola"
Na nic orkiestry, przedszkola.
Choć popisał się sprytem,
Będzie jednak... emerytem.

B. B.

Z kraju i ze świata

—o—

NIE W SIERPNIU, LECZ WE WRZEŚNIU WARSZAWSKI MAGISTRAT OBETNIE PENSJE TRAMWAJARZOM. Niezależnie od zmniejszenia o 50 proc. premji za wydajność pracy dyrekcja tramwajów warszawskich postanowiła zredukować pensje swym pracownikom o 21 proc. Redukcje miano przeprowadzić już 1 sierpnia br. Jednak w ostatnich dniach lipca dyrekcja po porozumieniu się z prezydjum miasta, zdecydowała przesunąć termin tej drugiej w tak krótkim czasie przykrości na 1 września.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE GŁOŚNEJ AFERY B. WŁAŚCICIELA KANTORU BANKIERSKIEGO STANISŁAWA KWINTO prowadzi obecnie w zastępstwie sędziego śledczego Przewłockiego sędzia śledczy, p. Grabowski. Rewelacyjne zeznanie w sprawie działalności Kwinty złożył wspólnik jego Abram Kagan, przybyły na wezwanie władz śledczych z Paryża. K. przesłuchiwany był w charakterze świadka. Zeznania składał w ciągu 7 dni, co świadczy o rozpiętości śledztwa. Specjalny ekspert buchalteryjny z ramienia władz sądowych bada obecnie bilanse firmy „S. Kwinto" od założenia kantoru bankierskiego. Śledztwo potrwa prawdopodobnie jeszcze kilka miesięcy. Sekretarka K., Gougler, pozostaje nadal w więzieniu.

SZANTAŻE ZA WZOREM AMERYKAŃSKIM. Policja warszawska została powiadomiona, że jakiś tajemniczy osobnik, kryjący się za inicjałami „O. K." wysyła anonimy do wielu osób z żądaniem pieniędzy, grożąc w przeciwnym razie denuncjacjami. Między innemi list z pogróżkami otrzymał dyr. Kugel (oddz. warsz. zakładów przemysłowych Scheibler i Grohman w Łodzi). W anonimie tym „O. K." żądał 1.000 zł. jako „vadium milczenia". Anonimowe również „wezwanie" do wpłacenia 1.000 zł. i złożenia tej sumy w kopercie na „poste-restante" w urzędzie pocztowym Warszawa I otrzymała Dora Fiszmanowa, właścicielka pracowni kapeluszy przy ul. Nalewki 31. Na wypadek odmowy nieznany gość groził powiadomieniem Izby skarbowej o „manipulacjach" książkowych, „podatkowych itd. Tajemniczy „rewelator" zjawił się w gmachu pocztowym na pl. Napoleona i odebrał list, jako odpowiedź na anonim. Gdy otwierał kopertę, adresowaną dla „O. K.", w której nic nie było, wywiadowca policji zatrzymał ptaszka i odprowadził do urzędu śledczego. — Zatrzymanym autorem szantażowych listów okazał się 20-letni Leon Wulf, inkasent pewnej firmy, handlującej herbatą. Wyszło na jaw, iż brat Wulfa pracował swego czasu w oddziale „Scheibler i Grohman", dokąd skierował anonim z żądaniem 1.000 zł., zaś z Fiszmanową od której tyleż żądał, pozostawał w stosunkach handlowych ojciec Wulfa. Młodzieniec szukał „ofiar" wyłącznie wśród osób i firm znanych mu, których pewne jakoby „tajemnice" posiadł. Sędzia śledczy, po rozpatrzeniu dochodzenia zaaplikował młodemu aferzyście areszt, do czasu złożenia kaucji w kwocie 500 zł.

ARESZTOWANIE ZARZĄDU ŻYD. KASY OSZCZĘDNOŚCI W GRODZISKU. Pod eskortą policji sprowadzono do warszawskiego urzędu śl. 7 członków zarz. Kasy oszczędności w Grodzisku. Aresztowano, ich pod zarzutem popełnienia wielkich nadużyć na szkodę mieszkańców Grodziska.

MAGISTRAT M. ŁODZI NIE CHCE PRACOWAĆ Z P. WIELIŃSKIM. Jak w swoim czasie donieśliśmy, Rada miejska m. Łodzi wykluczyła ze swego grona wiceprezydenta dra Wielińskiego za to, że bezpodstawnie zarzucił kilku członkom magistratu czyny hańbiące. Na zażalenie p. Wielińskiego wojewoda łódzki tę uchwałę Rady unieważnił. Przeciw tej decyzji wojewody magistrat odwołał się do ministerstwa spraw wewnętrznych. Magistrat na jednem z ostatnich posiedzeń obradował nad krokami na wypadek odrzucenia tego odwołania przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Po dłuższej debacie magistrat przyjął uchwałę, upoważniającą prezydenta Ziemięckiego, by na wypadek zatwierdzenia uchwały województwa wniósł do ministerstwa spraw wewnętrznych umotywowany wniosek o odwołanie p. Wielińskiego z jego urzędu, przyczem jako motyw podane zostaną uchwały Rady miejskiej z zaznaczeniem, że obecne władze samorządowe w żadnym wypadku współpracować z p. Wielińskim nie będą. Kończący się p. Wielińskiemu urlop został przedłużony o jeden miesiąc z powodu jego starań, popartych świadectwem lekarskiem.

I ŁÓDŹ MA SWOICH „TASIEMKOWCÓW". Policja łódzka zdemaskowała bandę terorystów „a la Tasiemka", która grasowała na terenie rzeźni łódzkiej. Hersztami bandy byli trzej bracia: Fajwuś, Icek i Dawid Fajwusiewiczowie. Pod groźbą pałki i noża teroryzowali oni kupców mięsnych i rzeźników, zmuszając ich do poruczania przewózki mięsa wyłącznie im. Kto próbował wyłamać się z pod przymusowej „oferty" ich, musiał opłacić 50 zł. tygodniowo. Stan ten trwał 3 lata. Jeden ze steroryzowanych kupców zdobył się na odwagę i doniósł o wszystkiem policji. Terorystów aresztowano.

SAMOLOT SOWIECKI ULEGŁ KATASTROFIE NAD GRANICĄ POLSKĄ. Na odcinku gran. Kołosów zdarzyła się katastrofa samolotu sowieckiego. Samolot ten o typie wywiadowczym przez dłuższy czas krążył nad naszem terytorjum. W pewnym momencie samolot zaczął spadać, lotnik jednak zdążył w ostatniej chwili poderwać maszynę, skierowując ją na teren sowiecki. Dla obserwujących było jasne, iż lotnik walczy z jakimś defektem motoru, wskazywał na to nieregularny warkot motoru, jak również parabole, jakie zataczał samolot. Mimo to pilot minął linję graniczną i dopiero przy lądowaniu w niedalekiej odległości od słupów granicznych nastąpiła katastrofa. Samolot zarył się w ziemię i przewrócił się do góry kołami. Straż graniczna sowiecka pośpieszyła z ratunkiem. Pilot Gołołubow został ciężko ranny, obserwator wyszedł z katastrofy bez szwanku.

WYJAZD GRETY GARBO DO EUROPY. Greta Garbo, która opuszcza Amerykę, bawi od paru dni w Nowym Jorku. Pobyt artystki w Nowym Jorku jest całkowicie zakonspirowany. Greta Garbo, pragnąc schronić się przed reporterami, zamieszkała w jednym z hoteli na krańcu miasta. Współpracownikowi „Daily News", któremu udało się dotrzeć do artystki, oświadczyła ona, iż nigdy w życiu nie wróci już do Ameryki.

SVEN HEDIN ORGANIZUJE EKSPEDYCJĘ ARCHEOLOGICZNĄ DO PERSJI. Od prowadzącej badania archeologiczne wielkiej ekspedycji dr. Sven Hedina w Azji odłącza się obecnie część jej pod kierownictwem T. J. Arne, której zadaniem będzie przeprowadzenie badań archeologicznych w północno-wschodniej Persji. Ekspedycja dr. Arne stawia sobie za cel zbadanie szlaku dziejowego, który przed 4.000 lat biegł przez te okolice i po którym odbywały się wędrówki ludów na wschód. Badania będą się odbywały głównie w prowincjach Astrabad i Khorassan, na co rząd perski udzielił już pozwolenia.

O 30 MILJ. DOLARÓW DOPOMINA SIĘ 16.000 SPADKOBIERCÓW. Zmarły niedawno w Ameryce John Wendel nie spodziewał się za życia, że posiada aż 16.000 krewnych najbliższych. Tyle bowiem osób wystąpiło do władz amerykańskich z pretensjami o spadek po nieboszczyku. Spadek wynosi około 30 miljonów dolarów w gotówce, nie licząc kilku posiadłości ziemskich i kilkunastu kamienic w różnych miastach Ameryki. Władze amerykańskie zdumione napływem spadkobierców, wyeliminowały krótką drogą wszystkich zgłoszonych z poza Oceanu, a dopuściły do postępowania spadkowego jedynie krewnych Wendel, którzy zamieszkują w Ameryce. Jest ich podobno tylko 9 osób. 16.000 odrzuconych zamierza podać skargę na tę decyzję do... Trybunału w Hadze.

TELEGRAMY

SPADEK BEZROBOCIA NA ŚLĄSKU WZROST BEZROBOCIA

Warszawa, 2 sierpnia (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pśrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 30 lipca wynosiła 219.884, co w porównaniu z ubiegłym tygodniem oznacza spadek o 5269. Natomiast bezrobocie na Śląsku wykazuje wzrost o 400 osób w ciągu ostatniego tygodnia. Ogólna liczba bezrobotnych na Śląsku wynosi 88075 zarejestrowanych.

O LIKWIDACJĘ ZAJŚĆ GRANICZNYCH MIĘDZY POLSKĄ A CZECHOSŁOWACJĄ

Warszawa, 2 sierpnia (tel. wł.). Dnia 6 czerwca między rządem polskim a czechosłowackim zawarte zostało porozumienie w sprawie likwidacji zajść granicznych. W wyniku tego porozumienia ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do wojewodów krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i śląskiego, w którym wyjaśnia sposób likwidacji zajść granicznych.

KONFERENCJA BLOKU PAŃSTW ROLNICZYCH

Warszawa, 2 sierpnia (tel. wł.). Dnia 15 bm. odbędzie się w Warszawie konferencja bloku państw rolniczych, w skład którego wchodzą Polska, Rumunja, Czechosłowacja, Węgry, Jugosławja, Bułgarja, Estonja i Finlandja. Przewodniczyć konferencji będzie delegat polski, prawdopodobnie p. Adam Rose, dyrektor departamentu w ministerstwie rolnictwa.

KRWAWE ZAJŚCIE NA PERONIE KOLEJOWYM

Warszawa, 2 sierpnia (tel. wł.). Na stacyjce Józefów pod Warszawą miało wczorajszej nocy miejsce krwawe zajście. Na czekających na peronie pasażerów napadła grupa miejscowych awanturników, atakując pasażerów. M. in. zaatakowani zostali dwaj porucznicy 1 pułku lotniczego Wołkowiński i Sukniewicz. Wołkowiński wydobył rewolwer, który jeden z napastników chciał mu wyrwać. W czasie szamotania się padł strzał, który ugodził jednego z napastników w okolicę serca. Zabitym okazał się 26-letni Jan Duszyński z Józefowa, znany awanturnik. Inni napastnicy zbiegli.

ZAUFANIE ODRZUCONE RÓWNOŚCIĄ GŁOSÓW

Wiedeń, 2 sierpnia. Na posiedzeniu popołudniowem Rada Narodowa odrzuciła wniosek wielkoniemiecki o wyrażenie rządowi wotum zaufania równą ilością głosów „za" i „przeciw".

KATASTROFALNA BURZA

Wiedeń, 2 sierpnia. Bawarja południowa i Tyrol nawiedzone zostały gwałtowną burzą, która wyrządziła znaczne szkody. W wielu miejscach uszkodzone zostały linje kolejowe tak, że komunikacja została wstrzymana, lub odbywa się z przesiadaniem. W akcji ratunkowej bierze udział wojsko austrjackie także po stronie bawarskiej.

Teror hitlerowców

Berlin, 2 sierpnia. Akty teroru i zamachy na osobistości stronnictw lewicowych w Niemczech trwają w dalszym ciągu. Ubiegłej nocy i dziś rano dokonano znów całego szeregu zamachów. W **Malborgu** (Marienburg) dokonano zamachów rewolwerowych na członków partji socjalistycznej inspektora policji Riedla i radcę budowlanego Mollenhauera, oraz na przewodniczącego niemieckiego Związku Zawodowego, radcę miejskiego Rahma. Poza tem wrzucono do ich mieszkań flaszki napełnione kwasem solnym i żelazem. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wszystkie zamachy spełzły na niczem. Nikt z ludzi nie odniósł obrażeń.

W **Mannheim** oddali ubiegłej nocy niewykryci sprawcy szereg strzałów rewolwerowych do budynku, w którym mieści się redakcja dziennika socjalistycznego „Arbeiter Ztg.". Strzały nie trafiły nikogo z osób obecnych w budynku.

W **Lignicy** osobnicy jadący w motocyklu rzucili przed budynkiem, w którym mieści się organizacja socjalistyczna bombę. Od wybuchu bomby wtłoczona została wielka szyba wystawowa wraz z ramami. Osoby nie odniosły ran.

Także w **Goldbergu** w Meklemburgji dokonano ub. nocy zamachu rewolwerowego na mieszkanie socjalistycznego radcy krajowego Gaulitza. Strzały wpadły przez okno do mieszkania, jednak nikogo nie trafiły.

W **Memmingen** w Szwabji dokonano dziś przedpołudniem zamachu na przywódcę komunistów Birka. Sprawcy podeszli pod mieszkanie Birka i okrzykami „Niech żyje Moskwa" wywabili go przed dom, poczem rzucili się na niego i ciężko pokaleczyli nożami i kastetami. Później sprawcy wsiedli do czekającego na nich auta i zbiegli. W następstwie tego napadu doszło później do krwawego starcia między komunistami a narodowymi socjalistami, przyczem szereg osób odniosł rany. Prezydent policji zarządził ostre pogotowie.

W **Kolonji** zatrzymała dziś policja samochód, w którym znajdowało się 15 hitlerowców. Po dokładnej rewizji osobistej znaleziono u nich 8 ciężkich rewolwerów wojskowych i większą ilość amunicji zapasowej. Istniejąc podejrzenia, że planowali oni zamach na przeciwników politycznych. Wszystkich 15 aresztowano.

ZGON KS. SEIPLA

Wiedeń, 2 sierpnia. Były kanclerz austrjacki ks. dr. Seipel zmarł dziś rano w następstwie długotrwałej choroby na cukrzycę. Ks. dr. Seipel chorował na cukrzycę od szeregu lat. Przed półtora rokiem zapadł na grypę, po której wywiązał się chroniczny katar oskrzeli. Od tego czasu stan jego zdrowia stale się pogarszał, aż wreszcie nastąpiła śmierć.

* * *

Ks. prałat Ignacy Seipel, profesor teologji moralnej na uniwersytecie wiedeńskim, był niewątpliwie najwybitniejszym politykiem burżuazyjnej Austrji powojennej. Już za czasów monarchji odgrywał wielką rolę w stronnictwie chrześc. soc. i był w r. 1918 — za panowania Karola — pierwszym ministrem pracy i opieki społecznej. Gdy powstała republika austrjacka, ks. Seipel zorganizował koalicję stronnictw burżuazyjnych przeciw rządowi socjalistycznemu i ta koalicja w wyborach w r. 1920 uzyskała większość i odtąd rządzi Austrją. Ks. Seipel był trzy razy kanclerzem i zawsze zaciętym wrogiem socjalizmu jako cichy monarchista i głośny klerykał. W r. 1927 Seiplowi udało się utworzyć blok stronnictw burżuazyjnych, który — z różnemi zmianami — utrzymuje się dotąd. Jego też dziełem była w r. 1922 dokonana sanacja poinflacyjna z tym skutkiem, że Austrja popadła w zawisłość polityczną za otrzymaną pożyczkę, co zresztą leżało w intencjach Seipla, wroga przyłączenia się Austrji do Niemiec.

PRASA FRANCUSKA O WYBORACH W NIEMCZECH

Paryż, 2 sierpnia. Prasa francuska w dalszym ciągu zajmuje się wynikiem wyborów do Reichstagu. „Figaro" wyraża bardzo poważne wątpliwości, aby Hitler nadal zachował kurs legalny. Nadeszła godzina — sądzi dziennik — która zmusi Hitlera do stanowczego kroku. Nie można bowiem dłużej karmić swych zwolenników obiecankami na przyszłość. Jeżeli ruch ten miałby pozostać przy życiu, trzeba będzie dać masom przynajmniej złudzenie decydującego kroku. Taka jest psychologja tłumu i to będzie decydowało o przyszłych wydarzeniach wewnętrznych w Niemczech.

Leon Blum pisze w „Populaire", że ministrowi Reichswehry Schleicherowi powiodła się operacja na dwóch frontach: przeciw socjalistom i przeciw hitlerowcom. Pierwszych odsunął od władzy a drugim zagrodził drogę w chwili, gdy sądzili, że znajdują się już u celu, aby zrealizować choćby część swego programu rewolucyjnego.

„Journal" pisze: Naród niemiecki udowodnił, że nie posiada prawdziwego ducha republikańskiego ani też nie jest zwolennikiem parlamentaryzmu. **Jedyną prawdziwie republikańską partją jest przecież socjalna demokracja** a ta odniosła poważną porażkę(?). W ten sposób sytuacja dla obecnego rządu stała się pomyślna i dlatego Francja powinna się mieć na baczności, gdyż będzie miała zapewne niejedną jeszcze poważną partję do rozegrania.

URLOPY POWYBORCZE

Berlin, 2 sierpnia. Kanclerz v. Papen i minister Reichswehry v. Schleicher rozpoczęli dziś krótkie urlopy wypoczynkowe i wyjechali z Berlina.

DEFRAUDACJA

Berlin, 2 sierpnia. W kasie biura podróży w ministerstwie spraw zagranicznych wykryto defraudację w wysokości 42 tysięcy marek. Dwóch podejrzanych o dokonanie czynu urzędników aresztowano. Obaj przyznali się do zbrodni.

OLIMPJADA W LOS ANGELES

Nowy Jork, 2 sierpnia. W biegu na 100 m. na Olimpjadzie w Los Angeles ustanowili dwaj murzyni amerykańscy Tolan i Metcalfe nowy rekord olimpijski, przebywając trasę w przeciągu 10.3 sekundy. Jako trzeci przybył do mety biegacz niemiecki Jonath w czasie 10.4 sekundy.

4 ZABITYCH WSKUTEK WYBUCHU W HOTELU

Nowy Jork, 2 sierpnia. W piwnicy hotelu Ritz Towers przy Park Avenue wydarzył się wczoraj wybuch, który wyrządził znaczne szkody. Wskutek wybuchu wiele szyb wystawowych uległo zniszczeniu. Przedmioty znajdujące się w oknie wystawowem pewnego sklepu jubilerskiego zostały wyrzucone na ulicę. Ogólne szkody, jakie powstały wskutek wybuchu, oceniają na 200 tysięcy dolarów. Jak stwierdzono później, **4 osoby zostały zabite** a 20 osób odniosło rany. Przyczyna wybuchu nie została jeszcze ustalona.

WOJNA MIĘDZY BOLIWJĄ A PARAGWAJEM

Nowy Jork, 2 sierpnia. Stosunki między Boliwją a Paragwajem doszły do takiego napięcia, że **każdej chwili grożą wybuchem wojny**. Wojska boliwijskie wkroczyły wczoraj na terytorjum Paragwaju i zajęły fort graniczny. W odpowiedzi na to rząd paragwajski zwrócił się do kongresu z prośbą o uchwalenie **ogólnej mobilizacji**. Kongres zatwierdził prośbę, w następstwie czego rząd paragwajski ogłosił mobilizację. Stolica paragwajska Assuncion stoi pod znakiem przygotowań wojennych. Nadzwyczajne pociągi przybrane zielenią i kwiatami przewożą wojsko i rezerwistów na północ kraju. Rząd paragwajski zawiadomił departament w Waszyngtonie, że wskutek ofensywy Boliwja **rozpoczęła wojnę bez formalnego wypowiedzenia wojny**. Równocześnie rząd paragwajski przesłał Lidze Narodów telegram, w którym Boliwję oskarża o naruszenie art. 10 i 11 statutu Ligi Narodów.

Genewa, 2 sierpnia. Przewodniczący Rady Ligi Narodów Matos prosił reprezentantów Boliwji i Paragwaju, aby się zwrócili do swych rządów z prośbą o zaniechanie wszelkich kroków mogących doprowadzić do pogorszenia stosunków między obydwoma państwami.

Nowy Jork, 2 sierpnia. Z Assuncion donoszą, że w telegramie do Ligi Narodów rząd paragwajski wyraził również gotowość przedłożenia konfliktu z Boliwją do rozstrzygnięcia Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości. — Wedle doniesień z La Paz, podczas wczorajszych walk wojska paragwajskie miały 8 zabitych, w tem jednego oficera. Straty wojsk boliwijskich wynoszą 9 zabitych. Boliwijski minister spraw zagranicznych wyraził wobec przedstawicieli prasy zagranicznej ubolewanie, iż Boliwja w celu ochrony swej suwerenności zmuszona została do użycia siły zbrojnej.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

KRONIKA

SAMOBÓJSTWO. Wczoraj o godz. 2 po poł. na ul. Szpitalnej wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia jakiś nieznany osobnik.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Kunegunda Bochenek, zamieszkała przy ul. Sakramentek, usiłowała pozbawić się życia przez zażycie amoniaku. Po udzieleniu pomocy odwieziono ją do szpitala.

NAGŁY ZGON EMERYTOWANEGO GENERAŁA. Wczoraj zmarł nagle na udar serca w czasie przejażdżki konnej emerytowany generał Aleksander Żaki, lat 60.

—ooo—

Lwów w perspektywie dnia

—o—

Plac Solskich, mały Paryż, albo lwowski Kercelak, ma obok swoich Tasiemek i Karpińskich (o których również wie coś policja, nietylko my) utartą sławę. Byliby czytelnicy w błędzie sądząc, że na naszym placu Kercelego jest taki sam duży Panta-leon i takiż tała Tasiemka, wcale nie, — lwowski Leon panta może zwie się tylko Lew, albo pospolity lewek, a tasiemka jest małą nitką. Proporcjonalnie obliczywszy tasiemka lwowska ma być 0'75 tasiemki warszawskiej, albo nawet mniej, bo przecież niema we Lwowie BBS ani „Przełomu" a ta reprezentacja rrrewolucyjnej frakcji co jest, to chyba się nie liczy, ale do rzeczy t. zn. chcę powiedzieć, że o lwowskich „tasiemkach" i nitkach (mam na myśli plac Solskich rynek, czy pl. Teodora) jeszcze kiedyś napiszę. — Tymczasem mamy do zanotowania, że na placu Solskich skradziono Świątkowskiemu Janowi, ul. Kleparowska 15, paszport zagraniczny z portfelem i różnemi zapiskami oraz 6 zł. w gotówce.

Czary czy cuda? Z zamkniętej szuflady Pinkasa Gutwirtha (Rzeźnicka 9) skradziono 4.000 zł. Ponieważ zamki szuflady zostały nienaruszone p. Pinkas głowi się nad tem, kto był sprawcą kradzieży.

* * *

Z betoniarni przy ul. Okrężnej 2 skradziono na szkodę Józefa Kuźmińskiego 50 worków cementu. Wartość skradzionego cementu wynosi 500 zł.

W nocy z 1 na 2 bm. jacyś nieznani sprawcy skradli ze sklepu Reginy Szaffer (Kleparowska 26) po uprzedniem włamaniu różne rzeczy wart. 2.300 złotych.

* * *

Rudolf Sokołowski (Kołłątaja 1) doniósł policji, że skradziono mu zegarek srebrny wart. 80 zł. Sokołowskiemu skradziono zegarek w czasie, gdy był w gmachu Kasy chorych.

Za usiłowaną kradzież zegarka na szkodę Laskowskiego Jana (Grodecka 69) przytrzymano Katarzynę Lesiów, za kradzież bańki na szkodę Podfigórnej Anny z Huty Strzyżowskiej, zatrzymano Stefana Dobrzańskiego.

* * *

Do tutejszego szpitala powszechnego przewieziono Bulla Izraela (Bart. Głowackiego 38), który został przebity przez krowę w Bołszowcach. Bull odniósł ranę w okolicy pachwiny, stan jego jest bardzo ciężki.

* * *

Kurzer Albert (Gródecka 68) doniósł, że rozwoziciel pieczywa, zajęty w jego piekarni Józef Perles (Na Błonie 44) pobrał pieniądze za pieczywo w kwocie 68 zł. i więcej do niego nie wrócił. W dodatku Perles odgraża się, że przebije Kurzera nożem.

* * *

Łuków Helena (Łyczakowska 23) jest złą panią. W dniu wczorajszym panią Helenę ogarnęła złość i pobiła swą służącą Annę Kondrasowicz, przyczem podarła na niej koszulę i bluzkę.

* * *

Józef Kurasz pomocnik szoferski z Lewandówki podczas korbowania stojącej autodorożki przed dworcem głównym, doznał złamania prawej ręki poniżej łokcia, wskutek odskoczenia korby.

* * *

Skorowski Michał, robił reklamę Monopolowi Spirytusowemu. Nie znalazł jednak zrozumienia wśród funkcjonarjuszy policji i powędrował do aresztów.

* * *

Miszyszyn Adolf wpadł na dowcipny pomysł fałszowania świadectw służbowych dla bezrobotnych. Żyłby i wiodło by mu się niezgorzej, gdyby nie to, że machinacje zostały wykryte i Miszyszyn powędrował do aresztu.

* * *

Zadowolona policja sporządziła doniesienie (ale tylko sporządziła): 6 za przekroczenie czasu pracy w handlu, 4 za niebezpieczne pogróżki, kilka za pobicie, oszustwo i t. p. Wiemy, że lepiej sporządzać jest protokoły, niż pociągnąć winnych do odpowiedzialności.

Oczywiście jeśli się niema zajęcia a zatem i pieniędzy na mieszkanie idzie się do kozy. Taki los spotkał Froima Simona i Dauermana Izraela, którzy nie wiadomo czy z ich winy czy też nie, powyższym wymogom nie odpowiadali.

Konferencja czy kpiny?

NIESŁYCHANE POSTĘPOWANIE PREZYDJUM MIASTA W SPRAWIE PRAC. GMINNYCH.

Wczoraj w inspektoracie pracy miała się odbyć odroczona onegdaj konferencja między delegacją pracowników gminnych a prezydjum miasta. Jeszcze wczoraj podnosiliśmy lekkomyślne i prowokacyjne postępowanie prezydjum miasta, które w skutkach może mieć bardzo przykre konsekwencje. Jak już wczoraj podaliśmy, prezydjum m. delegowało na konferencję sekretarza p. Płońskiego bez żadnych jednak upoważnień. Ukoronowaniem lekkomyślności ze strony prezydjum m. była wczorajsza kon-„ferencja". Zjawił się znowu p. Płoński, ale nie umiał scharakteryzować warunków prezydjum miasta. Mimo wszystko delegacja pracowników miejskich chcąc wykazać dobrą wolę, przystąpiła do obrad.

Imieniem prezydjum m. p. Płoński oświadczył, że **w sprawie 10 proc. obniżki zgadza się załatwić tę sprawę na podstawie pewnej progresji.** Sprawa pragmatyki służbowej będzie załatwiona w bieżącym roku. Sprawa urlopów znajdzie się na najbliższem posiedzeniu rady m., która poweźmie ostateczną decyzję w tej kwestji. Wkońcu p. Płoński oświadczył, **że magistrat gotów jest zwrócić część kosztów (?) pracownikom** za mundury. Ponieważ oświadczenie to było gołosłowne, delegacja domagała się danych konkretnych ze strony prezydjum m. Wobec interpelacyj p. Płoński prosił o odroczenie konferencji do godz. 1 w południe, gdyż musi udać się do prezydjum po instrukcje. Tymczasem o godz. 1 p. Płoński nie zjawił się, minęła i godzina 2, a delegat nie przychodził. Dopiero o godz. 3 nadeszło pismo podpisane przez wiceprezydenta Irzyka z prośbą **o odroczenie konferencji do środy, godz. 6 wieczór, do której to pory prezydjum da ostateczną konkretną odpowiedź.**

Wobec powyższego zapowiadany na wczoraj **wiec pracowników gminnych,** który miał się odbyć o godz. 7 w teatrze „Rozmaitości" został **odroczony na środę.**

Wśród pracowników miejskich nastroje strejkowe przybierają na sile. Okręgowa Rada Związków Zaw. uchwaliła na wypadek podjęcia walki strajkowej przez pracowników miejskich, udzielić im poparcia przez wezwanie do strajku innych zawodów. Również Zarząd Główny Związku pracowników użyteczności publ. przyrzekł poparcie pracownikom m. we Lwowie w razie strajku.

* * *

W „Nowinach Porannych" pojawił się artykuł napisany przez jednego z dyrektorów miejskich zakładów elektrycznych w sprawie sytuacji w tych zakładach. „Wyjaśnienia" jego nie wytrzymują krytyki. Przyjmuje się do zakładów protegowanych emerytów, a jednocześnie opowiada się, że 30 proc. pracowników jest za dużo.

Ponury dramat na tle kryzysu

Ponura tragedja rozegrała się onegdaj popołudniu w mieszkaniu państwa Albertów, przy ul. Potockiego 54, która omało nie pociągnęła za sobą śmierci 23-letniego członka tej rodziny Stanisława Alberta.

Początek tej tragedji datuje się jeszcze od ubiegłego roku. Pani Albertowa, wdowa po starszym urzędniku kolejowym ma dwóch synów. Jeden z nich jest urzędnikiem w dyrekcji kolejowej, drugi Stanisław, absolwent gimnazjalny od dwóch lat jest bez pracy i to pchnęło go na drogę kradzieży, za którą poszukiwany był przez policję, przed którą ukrywał się przez kilka miesięcy.

Onegdaj w południe pani Albertowa wyszła do miasta, pozostawiając w mieszkaniu Stanisława, którego zamknęła na klucz. W pół godziny po jej odejściu zjawili się pod drzwiami dwaj posterunkowi z 6 komisarjatu P. P., którzy poczęli dobijać się do mieszkania, mając poufną wiadomość, że Stanisław znajduje się wewnątrz.

Gdy na ich kilkakrotne wezwanie nikt nie odpowiadał, posterunkowi wezwali ślusarza, który przemocą drzwi otworzył.

W tej samej chwili stało się coś strasznego. Znajdujący się w drugim pokoju Stanisław ujrzawszy posterunkowych, chwycił momentalnie leżącą na stole brzytwę i zanim zdołano temu przeszkodzić, przeciął sobie w kilku miejscach żyły u obu rąk.

—ooo—

Śmierć na posterunku pracy

TRAGICZNY WYPADEK W TARTAKU W NADWÓRNEJ

Żadne zajęcie nie jest rentowne, żadna posada niepewna, wogóle co dziś jest pewne?... Żyjemy w ciągłej niepewności od dziś do jutra, w niepewności, która zmusza nas do ograniczania się w wydatkach, która zmusza do oszczędności, choć niema z czego żyć, przecież trzeba, więc się żyje...

Żyje robotnik z płacą 1.50 zł. dziennie i często pieczętuje posterunek pracy krwią.

W tartaku „Polska Toresta" w Nadwórnej dnia 27 lipca b. r. został zabity robotnik Jan Ławrowski. Ławrowski został rozszarpany na kawałki, których nie można było odszukać.

Przyczyną nieszczęśliwego wypadku było zakładanie pasa w ruchu. Ławrowski dostał się w koła transmisji, które go rozszarpały. Wobec powyższego zapytujemy, gdzie jest Inspektorat Pracy. Skandaliczne warunki pracy w poszczególnych zakładach są wprost nie do pomyślenia, niestety tolerowane są one przez nasze władze, tolerowane są przez tych, którzy z dotychczasowych zdobyczy socjalnych robotnika, czynią ruinę w „Polskiej Forescie", praca pójdzie dalszym trybem, na miejsce zabitego zgłosi się tysiąc innych Ławrowskich, którzy za 1.50 zł. oddadzą swoją siłę i zdrowie, i albo padną zgruchotani przez koła maszyny, albo gdy minie 60 lat pójdą żebrać. Tak wygląda ubezpieczenie na starość, na gruzach Min. Pracy i Op. Społ., tak wygląda sanacyjna gospodarka.

Cios za ciosem spada jak grom w klasę robotniczą. każdy dzień przynosi wieść o nowych ciężarach, które spadają na barki robotników z jednoczesnem odciążeniem kapitału i każdy dzień niesie wieść, że krwawo znaczą swoje ślady na posterunkach pracy ci wszyscy, którym zawsze świeciło słońce w twarz, ci co są obywatelami drugiej klasy.

Przyjdzie dzień Twój szary tłumie, dzień, od którego oddaleni jesteśmy może o tydzień, może rok, może pół, dzień w którem praca człowieka będzie jego radością, a nie przekleństwem, bo robić będzie sam dla siebie.

KOMUNIKATY

ORGANIZACJA MŁ. TUR MAŁOP. WSCH. Zapowiedziane na 15 bm. spotkanie organizacyj nie odbędzie się. **Egz. Kom. Okr.**

Ruch kolejarski

—o—

KOLEJARZE PRZECIW NOWEJ PRAGMATYCE I PRZEPISOM EMERYTALNYM

Wydział wykonawczy zarządu głównego ZZK na posiedzeniu w dniu 1 sierpnia zakłada kategoryczny protest przeciw wydaniu nowych przepisów emerytalnych oraz pragmatycznych w formie rozporządzeń administracyjnych bez uzgodnienia tych przepisów z przedstawicielstwem pracowniczem.

Wydział wykonawczy w całej pełni podtrzymuje swe stanowisko, że tak doniosłe w swej treści i tak bezpośrednio obchodzące pracowników kolejowych normy prawne powinny być wydane w drodze ustawodawczej, a temsamem poddane przed ukazaniem się krytyce reprezentantów społeczeństwa. Wydział wykonawczy stwierdza również, że nieliczenie się z opinją pracowników przy wydawaniu nowych przepisów kopie przepaść między nimi a administracją państwową, wytwarzając stosunki niegodne demokratycznych form ustrojowych państwa.

Równocześnie wydział wykonawczy stwierdza, że pod względem swej treści nowe przepisy wydane w dniu 8 lipca 1932 są dalszym ciągiem dotychczasowego kursu polityki wobec pracowników, zmierzającej od szeregu lat do jaknajdalej idącego ograniczenia ich praw i doprowadzenia ich do nędzy materjalnej.

Nowe bowiem rozporządzenie emerytalne zawiera dotkliwą obniżkę zaopatrzeń emerytów jak i płac pracowników służby czynnej. Wobec dzisiejszego katastrofalnego wprost zubożenia pracowników obniżki te łącznie z innemi znacznemi pogorszeniami uprawnień emerytalnych, jak np. podwyższeniem minimalnej wysługi lat dla etatowych z 10 na 15 itd., w żaden sposób nie mogą być zrównoważone nielicznemi zaletami nowych przepisów, które w zupełnie niedostateczny sposób realizują postulaty ZZK w dziedzinie emerytalnej (zrównanie w prawach etatowych z nieetatowymi, przyznanie pomocy lekarskiej emerytom nieetatowym itd.).

Nowela do przepisów pragmatycznych nietylko nie przyniosła uchylenia szeregu kagańcowych i drakońskich paragrafów, lecz w dalszym ciągu zawiera nowe przepisy niekorzystne dla pracowników. W minimalnym stopniu jedynie usunięte zostały najbardziej rażące braki, na które wskazywał ZZK, w całokształcie zaś swym pragmatyka pozostaje nadal narzędziem ucisku pracowników, źródłem zupełnej samowoli administracji kolejowej oraz zarzewiem nieustannych konfliktów.

W tych warunkach wydział wykonawczy zarządu głównego ZZK zwraca się z apelem do wszystkich zorganizowanych członków, aby zdwoili swą czujność i wysiłki dla zorganizowania jednolitego frontu pracowniczego przeciwko rosnącej fali krzywd i nieprawości.

LISTY Z KRAJU

—o—

Kałusz, 1 sierpnia.

ROBOTNICY KAŁUSZA W HOŁDZIE TOW. M. HANKIEWICZOWI

W dniu 31 lipca odbyły się w Kałuszu dwa zgromadzenia robotnicze: jedno USDP, w którem wziął udział delegat CK USDP tow. red. J. Kwasnycia, a drugie PPS.

Na jednem i na drugiem zgromadzeniu zebrani bardzo licznie robotnicy uczcili pamięć tow. M. Hankiewicza, oddając hołd Jego Cieniom w pierwszą rocznicę Jego zgonu.

Prócz tego miejscowy Oddział Centralnego Związku Górników uchwalił na swem posiedzeniu zawiesić w świetlicy Związku portret zmarłego Towarzysza.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Pogarda śmierci“ i „Podróż naokoło świata“.
ATLANTIC (dawniej LEW) zamknięte i uruchomione będzie z końcem sierpnia.
CASINO: „Droga olbrzymów“.
CHIMERA: „Szampańskie życie“ i „Przy blasku księżyca“
GRAŻYNA: „Strzała Erosa“.
KOPERNIK: „Pod czarem Neapolu“ i „Nowoczesny Don Kiszot“ (Harold Lloyd).
LUNA: „Indyjska krew“.
MARYSIENKA: „Pod czarem Neapolu“ i „Nowoczesny Don Kiszot“ (Harold Lloyd).
MIRAŻ: „Buster Keaton contra Charlie Chaplin“.
OAZA: „Wielka gra“.
PALACE: „Mistigri“.
PAN: „Rozkoszna dziewczyna“ i „Życie i przyszłość kobiety“.
PASAŻ: „Czerwona zemsta“ (Tim Mc Coy, 2 serje razem).
PROMIEŃ: „Romans kadeta“.
SŁOŃCE: Nieczynne.
STYLOWY: „Kobieta, którą się nigdy nie zapomni“, i „Lotnik“.
ŚWIT: „Na dworze króla Artura“.
UCIECHA: „Krwawy odwet“ i „Pat i Patachon jako strzelcy“.

RADJO LWOWSKIE

Środa 3 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.25: Lwowski kącik harcerski. 15.35: Chwilka morska i kolonjalna. 15.40: Opowiadania dla dzieci. 16.05: Gramofon. 16.40: „Dziecię swego wieku (w 75 rocznicę śmierci Musseta)“. 17.00: Koncert. 18.00: „Jak podróżować“. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Dobre wychowanie“. 20.00: Arje i pieśni. 20.50: „Romuald Traugutt“ — Elizy Orzeszkowej. 21.05: Koncert kameralny. 21.30: Gramofon. 22.00: Komunikaty. 22.10: Audycja grecka. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50—23.30: Rewja radjowa: „Lody raz“.

Czwartek 4 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Komunikat LOPP. 15.40: Gramofon. 16.40: „Jedyny step polski“. 17.00: Koncert kameralny. 18.00: „Jedwab i jego rola w historji“. 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Komunikat rolniczy. 19.55: Gramofon. 20.00: Muzyka lekka. 21.50: Komunikaty. 22.00: Recital śpiewaczy. 22.30: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50—23.30: Muzyka taneczna.

Z życia robotniczego

STRAJK W CEGIELNI DOMASZEWICZA

W cegielni Domaszewicza przy ul. Zielonej robotnicy w liczbie 80 rozpoczęli strajk z powodu niewypłacania im od trzech tygodni należnych zarobków.

Przegląd gospodarczy

CIĄGNIENIE POŻYCZKI BUDOWLANEJ

W Warszawie 1 sierpnia odbyło się ciągnienie 3-procentowej premjowej pożyczki budowlanej serji I. Ogółem wylosowano 112 premij na ogólną sumę pół miljona złotych.

Główna wygrana 250 tysięcy zł. padła na nr. 670397.

Wygrana 50 tysięcy złotych padła na nr. 430397.

Po 10 tysięcy złotych padło na numery: 955052 942095 288307 797893 200501 3543 217948 155290 717872 383895.

Po 1.000 zł. padło na numery: 554688 303341 582880 641475 333254 399830 113090 137439 409805 845924 764518 378210 561169 923346 592729 900433 245793 708002 278825 907605 175801 785354 707445 557109 712732 689518 624260 853217 614813 394205 536066 335501 962996 471737 256482 279197 724096 651189 438645 370380 411380 45334 621283 580921 45203 865932 195731 838294 389660 769285 380396 289939 424104 296217 782680 696890 742688 755920 39738 291889 441695 275368 948918 879301 312238 44608 882546 199244 215865 858472 179112 742589 390031 290117 315347 557485 278550 614941 237680 170310 891347 650390 880312 234034 586524 329382 994111 419643 908872 488514 335187 428469 817685 46435 676411 704564 572341 419677 6992082.

ROZMAITOŚCI

RZADKI OKAZ BOTANICZNY. W ogrodzie doświadczalnym przy szkole rolniczej w Wageningen zakwitł egzemplarz Amorthothallus titanuam. Kielich olbrzymiego kwiatu osiągnął w ciągu dwóch dni wysokość 2'65 mtr. i średnicę 1'50 metra. Przedtem raz jeden tylko udało się na kontynencie europejskim doprowadzić kwiat ten do rozkwitu.

ODKRYCIE CMENTARZA PRZEDHISTORYCZNEGO. W Worytach na Warmji odkryto wielkie cmentarzysko przedhistoryczne. Dotychczas odkopano 150 grobów, w których znaleziono około 800 pięknie utrzymanych urn. Rzeczoznawcy twierdzą, że cmentarzysko w Worytach pochodzi z okresu 1200—800 lat przed Chrystusem.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.